

***Dopuszczcie dzieci
i nie przeszkadzajcie im
przejść do Mnie.***

(Mt 19,14)

BRAT

Parafia Bł. Władysława



ISSN 1644-4434

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli. (1 Kor 1,10)*

Rok XI – Nr 6 (120)

Czerwiec 2007



Domenico BECCAFUMI, *Święta Rodzina z młodym Janem Chrzcicielem* (1523-24)



Być jak dziecko...

Zdarza się, że jako dorośli, zmęczeni codzienną pracą, trudami, problemami, tęsknimy za światem dzieciństwa. Wspominamy beztroskę, radość, entuzjizm wczesnych lat życia. Co sprawia, iż ten dziecięcy świat jest taki barwny i pełen życia? Dlaczego tak często przestajemy go postrzegać w ten sposób jako dorośli?

Dziecko w swojej prostocie i ufności przyjmuje świat taki, jaki jest. Wszystko jest dla niego nowe, ciekawe, poznaje i zachwyca się wszystkim. Podziwia piękno tego, co stworzył Bóg. Fascynuje go to, co potrafi zrobić, czego się uczy. Chyba intuicyjnie wyczuwa, że za tym wszystkim stoi Ktoś wspaniały, dobry, kochający. Nie ma w sobie postawy podejrzliwości, tak często charakteryzującej ludzi dorosłych.

Co ciekawe, Pan Jezus podczas ziemskiego życia nie tylko dba o dzieci, pozwala im przychodzić do siebie, ale też wskazuje na ich postawę jako wzór dla nas wszystkich.

Pamiętamy zapewne tę znaną scenę, opisaną przez ewangelistów Mateusza, Marka i Łukasza, kiedy uczniowie odpędzają dzieci, żeby nie przeszkadzały zmęczonemu Chrystusowi. Św. Marek zapisuje nawet, że Jezus oburzył się na to, po czym powiedział: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże* (Mk 10,13-14).

Dlaczego królestwo Boże należy do takich, jak dzieci? Chrystusowi chodzi zapewne o tę postawę ufności, całkowitego zawierzenia właściwego dzieciom. Podoba Mu się to, iż przychodzą do Niego z otwartym,

szczerym sercem, jak do kogoś bliskiego. I do takiej postawy zachęca nas wszystkich. Co więcej, stawia tę postawę zaufania jako warunek wejścia do królestwa Bożego. Przestrzega dorosłych, którzy nauczyli się ufać sobie i własnym siłom: *Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego* (Mk 10,15). Nasza samowystarczalność i brak oparcia się na Bogu może być przeszkodą w osiągnięciu życia wiecznego w niebie. Dopóki nie pojmimy swojej całkowitej zależności od Stwórcy we wszystkim, zarówno w ziemskim, jak i przyszłym życiu, póki nie zrozumiemy potrzeby oddania się w ręce miłującego nas Boga, dopóty nie będziemy w stanie w pełni otworzyć dla Niego serca, otworzyć się na Jego doskonałą miłość, przyjmując ją i odpowiedzieć swoją miłością.

Spójrzmy jeszcze, co się dzieje, kiedy już dzieci dopuszczono do Jezusa. *Biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je* (Mk 10,16). Przyjście do Chrystusa z pełną ufnością prowadzi do tego, że On nas przyjmuje, bierze w objęcia i błogosławi. I to niezależnie od tego, ile mamy lat. Dla Boga zawsze jesteśmy Jego ukochanymi dziećmi. On nigdy nas nie odrzuci, gdy do Niego przychodzimy. Przeciwnie, przyjmuje każdego z nas jak swoje dziecko.

Obraz dziecka ufnie zwracającego się do rodziców powinien zachęcić nas do „wtulenia się” w ramiona naszego Ojca Niebieskiego. I dla nas, dorosłych, nie ma bezpieczniejszego miejsca, ani też życia przynoszącego większą radość, pokój i szczęście niż w bliskości Tego, Który nas ponad wszystko umiłował.

Małgorzata

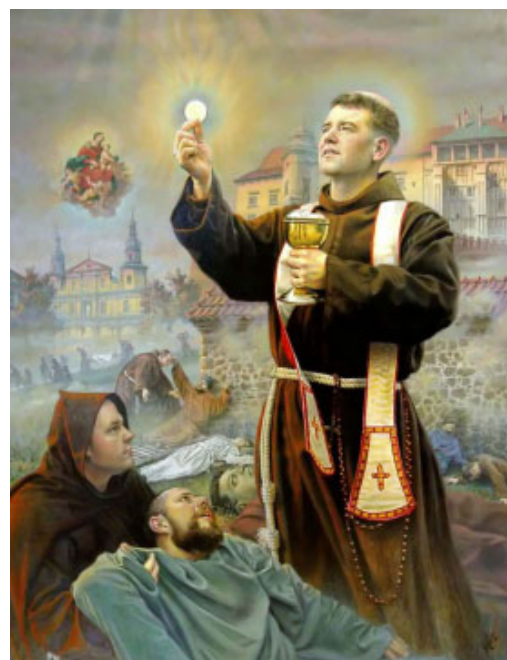
Św. Szymon z Lipnicy (ok. 1437-1482)

Szymon z Lipnicy jest jednym z patronów Krakowa oraz opiekunem młodzieży akademickiej. Żył w XV wieku, nazywanym „szczęśliwym stuleciem” w dziejach Krakowa. W liturgii wspominamy go 18 lipca. Urodził się w Lipnicy, około roku 1437, w rodzinie mieszczańskiej. Dziś ta miejscowość, leżąca blisko Bochni, nosi nazwę Lipnica Murowana, słynie m.in. z konkursu palm wielkanocnych.

Szymon studiował w Akademii Krakowskiej nauki wyzwolone. Pod wpływem kazań św. Jana Kapistrana (1386-1456) wraz z dzieśięcioma kolegami ze studiów wstąpił do zakonu franciszkanów – obserwantów, zwanych w Polsce bernardynami. Po ukończeniu studiów teologicznych, po 1460 roku, przyjął święcenia kapłańskie.

W zakonie wyróżniał się inteligencją, wiedzą oraz głębokim życiem modlitewnym; praktykował surowe posty. Był przełożonym klasztoru w Tarnowie, mistrzem nowicjatu, delegatem na kapitułę obserwantów w Pawii, we Włoszech.

Dokończenie na str. 5 ➡



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie (Mk 10,14), tak niegdyś powiedział Pan Jezus do apostołów. To było wspaniałe zaproszenie. Pan Jezus kochał dzieci i chciał, aby były blisko Niego. Wiele razy błogosławił im, a nawet stawał się starszym za wzór. Mówił, że królestwo Boże należy do takich, którzy stają się podobni do tych najmniejszych (por. Mt 18,3). Oczywiście nie znaczy to, że ludzie dorośli mieliby na nowo stać się dziećmi, ale że ich serca powinny być czyste, dobre i ufne, że powinny być pełne miłości.

Drogie dzieci, dzisiaj przychodzi do was papież, aby w imieniu Pana Jezusa powiedzieć, że On was kocha. Zapewne wiele razy wasi księża katecheci, siostry katechetki i panie katechetki mówili wam o tym. Chcę jednak jeszcze raz to powtórzyć, abyście tę radosną nowinę zapamiętały na całe życie. Pan Jezus was kocha!

Nie tak dawno mogliście się o tym przekonać w sposób szczególny. Oto po raz pierwszy Pan Jezus przyszedł do waszych serc. Przyjęłyście Go pod postacią chleba w pierwszej Komunii Świętej.

Co to znaczy, że przyszedł do waszych serc?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy na chwilę wrócić do wiecznika.

Tam, podczas Ostatniej Wieczerzy, tuż przed swoją śmiercią, Pan Jezus podał apostołom chleb i powiedział: *Bierzcie i jedzcie, to*

jest Ciało moje. Tak samo dał im wino, mówiąc: *Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja* (por. 1 Kor 11, 24-25). I wierzymy, że choć apostołowie czuli w ustach smak chleba i wina, prawdziwie spożywali Ciało i Krew Chrystusa. A to był znak Jego nieskończonej miłości. Kto bowiem kocha, jest gotów oddać ukochanej osobie wszystko, co ma najcenniejszego. Pan Jezus na tym świecie miał niewiele rzeczy, które mógłby ofiarować apostołom. Jednak dał im coś największego – dał im samego siebie. Odtąd, przyjmując ten najświętszy pokarm, mogli być stale z Panem Jezusem. On sam mieszkał w ich sercach i napełniał je świętością. Oto, co znaczy, że Pan Jezus przyszedł do waszych serc.

Pan Jezus was kocha. Pan Jezus was kocha.

On jest w was, Jego miłość was napełnia i sprawia, że stajecie się coraz bardziej do Niego podobne, coraz bardziej święte.

Jest to, moje dzieci, wielka łaska, ale też wielkie zadanie. Aby Pan Jezus mógł w nas zamieszkać, musimy starać się, by nasze serce było zawsze dla Niego otwarte. Wasze zadanie jest więc następujące: zawsze kochać Pana Jezusa, mieć dobre i czyste serce i jak najczęściej zapraszać, aby On przez Komunię Świętą w was zamieszkał.

Nigdy nie czyńcie tego, co jest złe. To czasem może być trudne. Pamiętajcie jednak, że Pan Jezus was kocha i pragnie, abyście i wy kochały Go ze wszystkich sił.

Dziś razem z wami pragnę podziękować Panu Jezusowi za Jego nieskończoną miłość, którą obdarowuje wszystkich ludzi. Wielbimy Go szczególnie za dar Eucharystii, w której pozostał, *abyście życie mieli, i mieli je w obfitości* (J 10, 10).

Dziękuję również waszym katechetom i katechetkom, którzy przyprowadzili was do Pana Jezusa. Dziękuję także tym, którzy w całej Polsce podejmują trud przekazywania wiary w szkołach. Jest to zaszczytne, choć wielokrotnie niełatwe zadanie. Wymaga ono świadectwa wiary, nadziei i miłości. Wiary, która mocno oparta jest na Ewangelii; nadziei, która w perspektywie zbawienia nie przekreśla żadnego człowieka; miłości, która nie waha się dawać to, co najlepsze, nawet za cenę ofiary z siebie. Niech nie opuszcza was przekonanie, że młodzi ludzie – mimo iż tego, być może, nie okazują – potrzebują i pragną tego waszego świadectwa. Duch Święty, który oświeca i umacnia kolejne pokolenia apostołów, niech wspomaga również was – dzisiejsze zastępy katechetów i katechetek w Polsce.

Na końcu pragnę jeszcze skierować słowa wdzięczności do rodziców – do was, tu obecnych, i do wszystkich rodziców w Polsce. Przynosząc kiedyś wasze dzieci do chrztu, zobowiązywaliście się do wychowania ich w wierze Kościoła i w miłości do Boga. Te dzieci, które po raz pierwszy przystąpiły do Komunii Świętej, są znakiem, iż o tym zobowiązaniu pamiętacie i szczerze staracie się je wypełniać.

Proszę was, nie rezygnujcie z tego nigdy.

To rodzice w pierwszym rzędzie mają prawo i obowiązek wychowywać swoje dzieci, zgodnie z własnymi przekonaniami.

Nie oddajcie tego prawa instytucjom, które mogą przekazać dzieciom i młodzieży niezbędną wiedzę, ale nie są w stanie dać im świadectwa wiary, świadectwa rodzicielskiej troski i miłości.

Nie dajcie się zwieść pokusie zapewniania potomstwu jak najlepszych warunków materialnych za cenę waszego czasu i uwagi, które są mu potrzebne do wzrastania w *mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (Łk 2, 52).

Jeśli chcecie – wy, rodzice – obronić wasze dzieci przed demoralizacją, przed duchową pustką, jakie proponuje świat przez różne środowiska, a nawet szkolne programy, otoczcie te dzieci ciepłem waszej rodzicielskiej miłości i dajcie im przykład chrześcijańskiego życia. Waszą miłość, wasze wysiłki i troski zawierzam Najświętszej Rodzinie, która patronuje temu kościołowi i tej parafii. Niech opieka Jezusa, Maryi i Józefa będzie wam umocnieniem!

Jeszcze raz obejmuję sercem dzieci tu obecne, zakonpiałskie, i wszystkie dzieci w naszym kraju, szczególnie te, które niosą ciężar cierpienia czy opuszczenia.

Wszystkim rodzicom, którzy podejmują codzienny trud utrzymania i wychowania swego potomstwa, oddaję hołd. Duszpasterzom i wiernym całej parafii dziękuję za życzliwość, gościnę i dar modlitwy.

*Słowo do dzieci pierwszokomunijnych
zgromadzonych w kościele Świętej Rodziny
Zakopane, 7 czerwca 1997*



Ks. bp Józef Zawitkowski

Jam sługa Twój i syn Twojej służebnicy

Dziś uroczystość Narodzenia świętego Jana Chrzciciela. Ewangelia Łukasza przekazuje nam dziwne okoliczności narodzenia dziecięcia Zachariasza i Elżbiety.

– Kimże będzie to dziecię? –
stawiają pytanie świadkowie tych wydarzeń.
– Jan będzie mu na imię –
pisze na glinianej tabliczce niemy ojciec dziecięcia.
– Ale przecież nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię.

*A i ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz,
bo pójdziesz przed Panem torując Mu drogi (Łk 1,76).*
Jan.

Nie narodził się z niewiasty większy nad Jana Chrzciciela
– powie o nim Pan Jezus (por. Mt 11,11).

A w czym jest wielkość Jana?
Był człowiek posłany przez Boga,
któremu na imię było Jan.

Nie był on Światłością, ale miał świadczyć o Światłości.
I stanął nad Jordanem dziwny człowiek,
ubrany w skórę wielbłądzą
i pas skórzany około bioder,
żywiący się korzonkami roślin,
szarańczą i miodem leśnym.

Człowiek, który mówił z mocą Boga:

– Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona.
Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu,
będzie wycięte i w ogień wrzucone.

Ten, który ma przyjść, już jest w drzwiach.

Ma On wiejadło w rękę i oczyści swój omlot (Mt 3,4,10,12).

Przychodzili więc nad Jordan z Jerozolimy i z okolic:
uczeni faryzeusze, bogaci i biedota,
żołnierze i urzędnicy –

i stawiali Janowi jedno pytanie:

Co mamy czynić? (por. Łk 3,10).

Jedną słyszeli odpowiedź:

– Pokutę czyńcie, to znaczy nawracajcie się,
zmieńcie swój sposób myślenia,
swój sposób bycia,

prostujcie drogi waszych sumień,
bo nimi ma przyjść do was Pan.

Plemię przewrotne i cudzołozne!

Kto wam powiedział, jak macie ujść gniewu Bożego?
I obmywał ich wodą:

– Ja was chrzczę wodą, ale po mnie przyjdzie Ten,
który będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem,
On przyjdzie po mnie, ale większy jest ode mnie (Mt 3,11).
Ja nie jestem godny rozwiązać rzemieni Jego sandałów.

– Więc kim ty jesteś? Eliaszem?

– Nie jestem.

– Mesjaszem?

– Nie jestem.

– Prorokiem?

– Nie jestem. Nie pytajcie mnie, jak się nazywam,
skąd przyszedłem, kim jestem, jak wyglądam.
Jestem tylko Głosem wołającym na pustkowiu.

I przyszedł Jezus i prosił Jana o chrzest.

– Ty mnie prosisz o chrzest?

I zstąpił Duch Boży na Jezusa.

a Ojciec dał świadectwo:

To jest mój Syn Umiłowany – Jego słuchajcie.

Oto Baranek Boży,

to Ten, który zgładzi grzechy świata (por. J 1,29).

Ale zabrzniał jeszcze Głos jak orkan
i zadrżał cały potężny dwór władcy Heroda:

– Nie wolno ci mieć żony brata twego!

Królowi nie wolno zwracać uwagi –
sądzą możni tego świata.

Wtrącono więc Jana do więzienia,

ale Głos Boży nie może być uwięziony i krępowany.

Władcy przecież mają słowo honoru.

– Dam ci, o co tylko poprosisz,
nawet połowę mego królestwa.

– Daj mi głowę Jana na misie.

I ścięto Jana.

I głowę jego przynieśli, i dali Salome,
a ta dała matce.

I umilkł Głos.

Nie umilkło sumienie.

Tak kończy się życie tych,

którzy mają mówić w imieniu Boga
(por. Mt 14,1-12. Mk 6,17-29).



Nadanie imienia św. Janowi Chrzcicielowi – Fra ANGELICO (1434-35)

Kochani moi!

W dzisiejszą uroczystość Narodzenia świętego Jana stanąłem przed wami jako biskup pomocniczy Księdza Prymasa w Łowiczu.
Tak mnie Kościół ubrał bogato:
w pierścień, w mitrę.
Tak mnie uzbroił potężnie
w krzyż i pastorał.
I namaścił mi głowę olejem,
i przykrył piuska.
Biskupi włożyli ręce na moją głowę i przyjęli mnie do siebie z pocałunkiem pokoju.
I stało się to wszystko na Rynku Kościuszki,
w cieniu kolegiaty, w prymasowskim Łowiczu.

Kłękam przed tobą, Ojczy Świąty, i stopy ci całuję,
wtulam się do twego serca, Księżo Prymasie,
i proszę – pozwól mi teraz nazywać cię ojcem,
boś mnie zrodził biskupem.

Całuję ręce Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie.
Wyciągam ręce do biskupów warszawskich i polskich
i dziękuję wam, żeście podali mi ręce
i włączyli w rodzinę episkopatu.
Dziękuję wam, kapłani, za to,
żeście nade mną wzywali mocy Ducha Świętego
i pomocy wszystkich świętych,
gdym położony był na kamieniach łowickiego rynku.
Dziękuję wam, moi nauczyciele,
wychowawcy i profesorowie.
Dziękuję ci, tatuś mój kochany,
co się teraz modlisz w zacisznym Wale.
Dziękuję wam, siostry moje i bracia moi.
Dziękuję wam, siostry zakonne,
zakonni kapłani i bracia.
Dziękuję wam, kochani łowiczanie.
Co wyście narobili w tym Łowiczu!
Dziękuję wam, wszyscy uczestniczący
we Mszach radiowych:
chorzy, samotni, upracowani,
żołnierze, więźniowie,
lekarze, pielęgniarki, wszyscy pełniący prace służebne.

Pytacie, co teraz będę robił.
Będę umywał nogi – bo tak mi kazał Pan.
Nie pytajcie mnie, skąd przyszedłem,
jak się nazywam,
jakie skończyłem szkoły,
kim jestem.

Nie mam odwagi powtórzyć za Janem:
Jestem głosem wołającym.
Napisałem w swoim biskupim zawołaniu:
Jam sługa Twój, Panie, i syn Twojej Służebnicy
(por. Ps 116 [114-115], 16)
– Bogurodzicy Maryi, Księżnej Łowickiej –
syn Kościoła,
Ojczyzny-Polski
i mojej mamy, której całe życie mi brak.

Uczestniczyłem po raz pierwszy
w Konferencji Episkopatu Polski w Krakowie.
Odczułem potęgę Ducha, który jest w Kościele,
i mądrość Matki-Kościola.
I taki człowiek jest mały wobec mądrości,
mocy i miłości,
którą Duch Boży rozlał w sercach naszych.
I cóż mi zostało –
proszę was pokornie o modlitwę.
Usłyszałem przy pierwszym powitaniu
w parafii Świętego Ducha w Łowiczu:
– Witamy cię jako następcę apostołów.–
Zadrzałem. Którego?
Szymona Gorliwego,
Jana, umiłowanego ucznia,
Tomasza niewiernego,
Mateusza, celnika.
czy też – o, nie daj, Boże –
Judasza, który Go potem zdradził?
Jak bardzo się boję!
Ale chcę wierzyć i ufać
aż do ostatniego uderzenia serca.
Panie, jam tylko sługa, niewolnik Twój
i syn Twojej Służebnicy. Amen.

24 czerwca 1990 r., 12. niedziela zwykła
Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

Św. Szymon z Lipnicy

Dokończenie na str. 2 ➡

Został mianowany kaznodzieją katedralnym w Krakowie, co było nominacją zaszczytną i prestiżową dla całego zakonu. Wcześniej funkcję tę sprawowali dominikanie. Po kapitule w Pawii odbył pielgrzymki do sanktuariów włoskich oraz w Ziemi Świętej, które wywarły duży wpływ na jego życie duchowe.

Kiedy w roku 1482 wybuchła w Krakowie epidemia dżumy, Szymon ze współbraćmi wychodził na ulice, aby nieść pomoc chorym. Epidemia pochłonęła wiele ofiar w mieście, zmarło wtedy dwudziestu pięciu obserwatorów. Jednym z nich był Szymon, który swoje ziemskie życie zakończył 18 lipca 1482 roku.

Sześć lat później, w roku 1488, ówczesny prowincjał bernardynów, bł. Władysław z Gielniowa (1440-1505), za zgodą papieża Innocentego VIII, przeniósł ciało Szymona z chóru kościoła klasztorowego do specjalnej kaplicy. Uważano to za formalną beatyfikację. Wkrótce do grobu Szymona zaczęli przybywać pielgrzymi z całej Polski.

W 1685 r. Szymon został beatyfikowany przez papieża Innocentego IX.

Kanonizowany 3 czerwca 2007 r. przez papieża Benedykta XVI.

Dlaczego chrzczymy niemowlęta?

Pytanie: Rozważamy możliwość, żeby wstrzymać się z udzieleniem chrztu św. naszemu dziecku do chwili osiągnięcia przez nie 9-10 roku życia. Praktyka udzielania chrztu św. noworodkom pozbawia te dzieci świadomości niepowtarzalnego oraz (co należy podkreślić) najważniejszego w życiu wydarzenia i przeżycia osobistego. Piękna praktyka odnawiania przyrzeczeń złożonych na chrzcie św. oraz bierzmowanie – sakrament chrześcijańskiej dojrzałości – nie zastąpią temu dziecku, temu człowiekowi sakramentu chrztu, który – będąc samym Nawróceniem, Metanoią i Zwróceniem się ku Chrystusowi – dzieje się bez udziału świadomości (bez zaangażowania intelektu, uczuć i woli) neofity. Z punktu widzenia psychologii rozwojowej i wychowawczej praktyka obecna, uświęcona wprawdzie powagą poapostolskiej Tradycji, nie wykorzystuje potencjalnych możliwości, które stwarza katechumenat.

Być może nasz sposób rozumowania i myślenia jest zbyt racjonalistyczny i indywidualistyczny. Z drugiej strony, w naszym odczuciu groźniejszym zjawiskiem jest kapitulacja intelektu wobec wiary, często i nagminnie występujące niezrozumienie motywów wczesnego chrzczenia dzieci („ochrzcić – aby dziecko nie zmarło bez chrztu”) oraz poprzestawanie na odwoływaniu się do tradycji ojców (tradycji przez małe t). (...) Przesunięcie terminu chrztu św. naszego dziecka do Wielkiej Soboty 1987 roku, związane z pełnym uczestnictwem w Eucharystii w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, a następnie przystępowanie do sakramentu pokuty wspólnie z dziećmi przygotowanymi do uroczystej komunii św. stanowiłoby zakończenie okresu katechumenatu, o którego wybitnie chrześcijańskim znaczeniu i pedagogicznej roli jesteśmy przekonani.

Warto się nauczyć patrzenia na prawdy wiary jako na organiczną całość. Chodzi zresztą nie tylko o to, by zauważyć, iż usunięcie lub zakwestionowanie jednej z nich z konieczności prowadzi do splęcenia i wypaczenia całej wiary. Istnieje również zjawisko przeciwstawne: kto zobaczy

wewnętrzny sens jakiejś poszczególniej prawdy wiary, zwykle w ogóle pogłębia się w wierze i zaczyna lepiej rozumieć również inne Boże prawdy.

Spróbujmy właśnie w tym duchu przypatrzeć się zwyczajowi chrztu niemowląt. Otóż w chrzcie małych dzieci szczególnie wyraźnie widać, czym jest miłość Boża do człowieka i jak wielka jest ludzka godność. Oczywiście, że do nas wszystkich – nie tylko do dzieci – odnosi się prawda, że Bóg pierwszy nas ukochał, że nie myśmy Go wybrali, ale On nas wybrał. Jednak w wypadku chrztu niemowląt prawda ta objawia się w sposób szczególnie czysty. Dorosły człowiek zwykle ma poczucie, że szuka Boga; dopiero kiedy Go

znajdzie, zaczyna rozumieć, iż w gruncie rzeczy to Bóg szukał go od samego początku. Dziecko zaś otrzymuje chrzest, dar rzeczywistej przyjaźni z Bogiem, po prostu dlatego, że się urodziło i że ma chrześcijańskich rodziców.

Jest coś wspaniałego w tym, że Bóg kocha wszystkich ludzi bez wyjątku i że każdego kocha takim, jakim jest. Jeśli Pan Bóg przychodzi z darem przyjaźni do człowieka dorosłego, Jego dar może być przyjęty tylko zgodnie z sytuacją człowieka dorosłego, to znaczy świadomie i w sposób wolny. Jeśli Bóg ogarnia swoją miłością niemowlę (które przecież w swojej ludzkiej godności jest całkowicie równe człowiekowi dorosłemu), przychodzi do niego właśnie jako do niemowlęcia. Jeśli zaś zdarzy się tak, że utracimy kiedyś przytomność lub nawet używanie rozumu, również nie będzie to powodem, aby odmówiono nam darów sakramentalnych.

Sklerotyk nie jest przecież mniej człowiekiem niż człowiek w pełni używający władz umysłowych: jeśli więc był wyznawcą Chrystusa, nie widać powodu, aby mu odmówić rozgrzeszenia czy nawet komunii.

Reguła, że Bóg kocha każdego człowieka, reguła, od której nie ma wyjątków, odnosi się zresztą do wszystkich innych ludzkich sytuacji. A więc grzesznika Pan Bóg kocha jako grzesznika, a swojego przyjaciela jako przyjaciela: grzesznika Bóg wzywa do nawrócenia (bo nie ma takiego miejsca na ziemi, z którego nie można by wrócić do Boga), przyjaciela zaś umacnia w wierności i wzywa do oczyszczenia i pogłębiania przyjaźni. Matkę Bóg kocha właśnie jako matkę, człowieka chorego jako człowieka chorego,



Foto: Bogdan Leśniewski

cierpiącego niesprawiedliwość jako cierpiącego niesprawiedliwość, a krzywdziciela jako krzywdziciela: każdego inaczej, każdego odrębnie, każdego stosownie do jego sytuacji. Raz miłość Boża jest jakby naoczna, kiedy indziej bardzo dyskretna, jedni ją przyjmują, inni odrzucają. Jedno tylko w miłości Boga do ludzi jest stałe: jest ona zawsze skierowana ku człowiekowi i przeciwko złu.

Popatrzmy jeszcze z innej strony na chrzest niemowląt.

Przez chrzest Kościół przyjmuje tego oto nieumiejącego jeszcze myśleć człowieka do swojej wiary. W miarę dorastania, ucząc się myśleć i kochać samodzielnie, będzie on również Chrystusa poznawał i kochał coraz bardziej świadomie i samodzielnie. Ale jedno w jego życiu nie powinno zmienić się nigdy: jego wiara powinna zawsze wyrastać z wiary Kościoła, być wiarą w Kościele i razem z Kościołem. Sam Chrystus tak właśnie chce, abyśmy byli Kościołem, a nie tylko gromadą wierzących w pojedynkę ludzi.

Czy nie tu leży następna przyczyna naszych trudności co do chrztu małych dzieci? Każdy – niezależnie od tego, jak sam postępuje – rozumie, że nad wiarą trzeba rzetelnie pracować; inaczej zaniknie lub zostanie zapomniana. Otóż można tak bardzo zapatrzeć się na tę konieczność pracy nad swoją wiarą, że zapomina się o tym, iż:

1. wiara jest darem Bożym,
2. wyrasta z określonego podłoża, jakim jest Kościół.

Tak jak umiejętny i pracowity rolnik, który naocznie doświadcza ogromnego wpływu pracy na ilość i jakość plonów, może przeoczyć niemal ten oto fakt fundamentalny, że plony są przede wszystkim darem Boga i matki Ziemi.

Chrzest niemowląt jest więc wyrazem przeświadczenia, że człowiek musi być najpierw wszczepiony w Kościół, aby następnie umacniać się w wierze i w niej rosnąć. Tak jak ziarno musi być najpierw włożone w ziemię i dopiero na tej podstawie może rosnąć i wydać owoce. Oczywiście, ziarno mogą wydziobać ptaki, młoda roślina może uschnąć, można ją wyrwać albo nie dość pielęgnować. Ale przecież z tych negatywnych możliwości nie można wyciągać wniosku, żeby pozwolić najpierw roślinie wyrosnąć (na czym?), a dopiero później włożyć ją w ziemię.

Zauważmy jeszcze jedno. Przecież w ogóle świat jest tak urządzony, że największe wartości człowiek najpierw otrzymuje, a dopiero potem – już je posiadając – wybiera. W ten sposób zostało nam dane życie, miłość rodzicielska, zasady moralne. Kiedy nam – od najwcześniejszego dzie-

ciństwa – przekazywano miłość ojczyzny i wszczepiano nas w ojczyście tradycje, to przecież byliśmy wtedy nie kandydatami na Polaków, ale prawdziwymi, choć jeszcze bardzo małymi, Polakami. Dlaczego więc dzieci chrześcijan nie miałyby być chrześcijanami już od najwcześniejszego dzieciństwa? To wprowadzie paradoks, ale to jest właśnie tak: żeby opowiedzieć się za wartościami absolutnymi, przedtem trzeba je już mieć.

Słowem, prosta mądrość Ewangelii okazuje się jednak ponadczasowa: *Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem należy Królestwo Niebieskie* (Mt 19,14). Mądrość Ewangelii i mądrość Kościoła jest zawsze warta kredytu, zaś argumenty przeciwnie, choć trzeba je rozpatrywać poważnie i starannie, należy – tak uważam – traktować z założenia nieufnie.

Oczywiście, jeśli chrzczymy niemowlęta, przyjmujemy na siebie obowiązek troszczenia się o wiarę, złożoną przez chrzest w duszy dziecka. Dziecko bowiem jest wprowadzie człowiekiem pełnoprawnym, ale bezsilnym i bezradnym, toteż łatwo je skrzywdzić, zwłaszcza przez zaniedbanie swoich wobec niego obowiązków. Z tego zapewne względu Pan Jezus mówił do krzywdzicieli dzieci w sposób wyjątkowo ostry: *Kto by się stał powodem upadku jednego z tych*

małych, którzy we Mnie wierzą, takiemu lepiej byłoby kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w otchłani morskiej (Mt 18,6).

(...)

Jeszcze tylko do jednej kwestii chciałbym wtrącić swoje dwa grosze. Nie rozumiem mianowicie, dlaczego obawa, aby dziecko nie zmarło bez chrztu, miałaby być czymś niewłaściwym. Kościół nigdy nie twierdził, że dziecko zmarłe bez chrztu nie będzie zbawione. Twierdził natomiast zawsze, że dziecko ochrzczone, jeśli umrze, jest zbawione na pewno. Dziecko ochrzczone należy bowiem niewątpliwie do Kościoła. O tym zaś, czy dziecko nieochrzczone jest członkiem Bożego ludu, wie tylko Bóg, natomiast niewątpliwie nie należy ono do Kościoła widzialnie. Sądzę, że jest to wystarczający powód, aby z największą starannością troszczyć się o to, żeby żadne dziecko, mające chrześcijańskich rodziców, nie zeszło z tego świata nieochrzczone.



Foto: Bogdan Lesniewski



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

XI Spotkanie Młodych Lednica 2000 „Poślij mnie”



XI Spotkania Młodych Lednica 2000 odbyło się w tym roku 2 czerwca pod hasłem „Poślij mnie”. Organizatorzy spodziewali się ponad 100 tys. pielgrzymów. W tym roku do Lednicy wyruszyła także grupa młodzieży z naszej parafii. Mamy nadzieję, podzielą się swymi wrażeniami z czytelnikami BRATA.

Patronem tegorocznej edycji spotkań jest św. Jacek Odrowąż – pierwszy polski dominikanin, którego relikwie przyjechały do Lednicy specjalnym pociągiem pielgrzymkowym „św. Jacek” z Przemyśla do Lednogóry.

„Hasło tegorocznego spotkania to zachęta, żebyśmy wspólnie wyruszyli w życie z Chrystusem. Już nie tylko wybierali Chrystusa, ale żebyśmy głosili Go innym. Zostań apostołem Chrystusa! Przepuść przez siebie promieniowanie Bożej energii i łaski!” – powiedział podczas konferencji prasowej organizator spotkania, dominikanin ojciec Jan Góra.

Podobnie jak w poprzednich latach, uczestnicy spotkania otrzymali prezenty. W tym roku były to chustka – podobna do chusteczki, której używał Jan Paweł II, oraz śpiwnik i świeca.

Podczas kilkunastogodzinnego spotkania zaplanowano wspólne śpiewy, które poprowadził zespół muzyków związanych z lednickimi apelami, „Siewcy Lednicy”. Spotkanie rozpoczęło się wprowadzeniem relikwii św. Wojciecha i św. Jacka. W samo południe w Jeziorze Lednickim zatopiony został kamień z wrytymi prawdami wiary, a późnym popołudniem poświęcona została kopia krzyża z Giewontu – dar górali dla Lednicy.

Podczas uroczystości na telebimach pielgrzymi obejrzeli prezentację nauk Jana Pawła II. Po wieczornej Mszy św. i międzynarodowym różańcu o północy uczestnicy spotkania przeszli już po raz jedenasty przez symbolizującą Chrystusa Bramę-Rybę III Tysiąclecia.

Lednica 2000, realizując początkowo program przygotowań do Wielkiego Jubileuszu poprzez liturgię trzech nabożeństw: do Boga Ojca, do Syna i do Ducha Świętego, a następnie stając się integralną częścią obchodów milenium chrześcijaństwa, stworzyła nową jakość, która kładzie solidny fundament pod działalność młodych w trzecim tysiącleciu.

Poprzez funkcjonowanie tzw. Ambasad Lednicy nabiera ona charakteru całorocznego programu, którego kulminację stanowią nabożeństwa w wigilię Zesłania Ducha Świętego. Jako miejsce naznaczone w naszej historii szczególnym charyzmatem, a także jako stały element narodowego dziedzictwa, Lednica domaga się trwania i twórczej kontynuacji we współczesnej kulturze.

W najbliższym czasie projektowane jest utworzenie w Lednicy ośrodka duszpasterskiego, który może się stać punktem wymiany doświadczeń młodzieży różnych narodów, a dla Polaków – żywym źródłem kontaktu z własną tożsamością wpisaną w tożsamość Europejczyka-chrześcjanina, nadzieją na przyszłość.

Hymn do Ducha Świętego

*Powstań wietrze północy
nadleć wietrze z południa
wiew przez ogród mój
niech popłyną wonności
Niech wejdzie miły mój do swego ogrodu
i spożywa najlepsze owoce.*

Słowa: Jacek Sykulski
Muzyka: Jacek Sykulski



Kamień – symbol wyboru Chrystusa

Wybór i opracowanie KAZIMIERZ SADOWSKI

Drogie dzieci!

To już połowa czerwca! Ostatnie stopnie w dzienniku, za kilka dni otrzymacie cenzurki i już upragnione wakacje...

Mam nadzieję, że na waszych cenzurkach znajdą się same najlepsze oceny – szóstki albo piątki. Mam też nadzieję, że wszystkie odpoczniecie na wakacjach – nad morzem, w górach lub jeszcze gdzie indziej... Najważniejsze, by było dużo słońca, ruchu i czystego, bez spalin powietrza. Może ktoś z was przyśle do mnie kartkę z wakacji. Ale nie taką, jak pewien chłopiec który w swoim liście napisał: „Kochane pieniądze przyslijcie rodzice...”

Inny chłopiec wystawił swojej mamie rachunek. Przeczytajcie o tym w opowiadaniu obok.

Kilka dni temu przeżywalismy w Kościele uroczystość Bożego Ciała. W tym dniu ze wszystkich kościołów wyruszyły procesje, niosąc światu Pana Jezusa.



Wy również uczestniczyliście w procesji w naszej parafii, świadcząc o swojej wierze w Pana Jezusa.



Foto: Kazimierz Sadowski

Braciszek



Pięknie wyglądaliście w swoich strojach – białych sukienkach i kolorowych szatkach mini-stranekich.

Życzę wam udanych, wspaniałych wakacji z Panem Jezusem.

Wasz dziadek

Rachunek

Pewnego wieczoru, podczas gdy matka przygotowywała kolację, syn wszedł do kuchni, trzymając kartkę w ręku. Z miną dziwnie oficjalną dziecko wręczyło kartkę matce. Ta otarła sobie ręce fartuchem i przeczytała, co następuje:

Za oczyszczenie z zielska ścieżki: 5 000 lirów
Za sprzątnięcie mojego pokoju: 10 000 lirów
Za kupienie mleka:

1 000 lirów

Za pilnowanie siostrzyczki (3 popołudnia):

15 000 lirów

Za dwa stopnie „bardzo dobre”: 10 000 lirów

Za wynoszenie śmieci co wieczór: 7 000 lirów

W sumie: 48 000 lirów

Matka spojrzała czule na syna. Jej pamięć zapełniły wspomnienia. Wzięła długopis i na odwrotnej stronie kartki napisała:

Za noszenie ciebie w łonie
przez 9 miesięcy: 0 lirów

Za wszystkie noce spędzone przy tobie,
gdy byłeś chory: 0 lirów

Za wszystkie te chwile, w których
towarzyszyłam ci, gdy byłeś smutny: 0 lirów

Za osuszanie twoich łez: 0 lirów

Za wszystkie śniadania, obiady i kolacje,
które ci przygotowałam: 0 lirów

Za życie, które daję ci codziennie: 0 lirów

W sumie: 0 lirów

Po napisaniu tego mamusia, uśmiechając się podała kartkę synowi.

Gdy chłopiec skończył czytać, co mamusia napisała, dwie wielkie łzy pojawiły się w jego oczach. Na stronie, na której znajdował się przez niego wystawiony rachunek, napisał: „Zapłacono”. Potem rzucił się matce na szyję i mocno ucałował.

Bruno Ferrero

Przypowieści & Opowiadania dla szkoły i katechezy
Wydawnictwo Salezjańskie 2001

Dzieci w kościele

*Dlaczego dzieci biegają po kościele?
Bo one wiedzą, że Pan Bóg jest wszędzie.*

Joachim Badeni OP

Jednym z ważnych problemów, z jakimi parafianie zwracają się do księdza Proboszcza jest obecność małych, a czasem i trochę większych dzieci na Mszach św. Dość często zdarza się, że dzieci biegają po kościele, wchodzi nawet do prezbiterium, skaczą po stopniach ołtarza, a niekiedy hałasują. Mamy lub tatusiowie usiłują nieporadnie

Na pewno pamiętali o nich ojcowie franciszkanie, gdy dawno temu, jeszcze w czasach przedsoborowych, zapraszali małe dzieci na stopnie ołtarza. Wspomnienie o tym zachowałem z własnych lat dziecięcych, choć minęło wiele, wiele lat.

Sądzę, że dziecko od początku powinno wzrastać w atmosferze Kościoła, oswajać się z nią, chociaż na początku niewiele rozumie. Ale powinna temu towarzyszyć właściwa postawa rodziców, ich własna formacja, a z nią nie zawsze jest najlepiej. Może więc od tego należałoby zacząć. A na razie odrobinę wyrozumiałości dla dzieci i ich rodziców. A zamiast irytacji odrobina modlitwy w ich intencji?

KS



Foto: Kazimierz Sadowski

interweniować. I zaczynają się awantury... Toteż wśród zgłaszanych postulatów zdarzają się i takie, by zakazać przychodzenia z dziećmi na Msze św.

Czy jest to najlepsze rozwiązanie?

A może warto zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy i poszukać naprawdę dobrych rozwiązań.

Warto przy tym pamiętać o słowach Pana Jezusa:

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie...

Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże (Mk 10,13-14).

Jestem ostatnią osobą, która mogłaby udzielać rodzicielskich rad, ale kilka lat życia z dwójką szalejących maluchów sporo mnie nauczyło. Widzę, że dzieci mają nosa. Świetnie wyczuwają *sacrum*.

Starsi udają, że się modlą

Przez rok zupełnie nie udawało nam się wspólnie pomodlić. Padaliśmy z żoną na kolana, odmawialiśmy *Zdrowaś Mario, Aniele Boży*, a w tym czasie najmłodszy Łukasz fikał koziołki. Pamiętam, że gdy Marta była młodsza, robiła to samo. Klęczałem spięty. Często reagowałem krzykiem. Wiem, to najgorsze z zachowań, mogłem ich zrazić do modlitwy.

– Co robimy źle? – zastanawialiśmy się. Po roku nas olśniło. Zawierania życiowe zmusiły nas do szczerzej modlitwy. Co najdziwniejsze, włączyła się w nią Marta (i tak jest do dziś). Dotarło do mnie: przez rok udawałem. Wieczorna modlitwa była zwyczajnym popisem – bo tak wypada, bo dzieci muszą mieć dobry wzór... Nie szukałem Boga, spełniałem tylko religijny obowiązek.



Foto: Kazimierz Sadowski

Dzieci to wyczuły. Marta włączyła się w naszą modlitwę, gdy przestała być paciorkiem, a stała się rozmową z Bogiem. To nie banał, przekonałem się o tym na własnej skórze. Dopiero wówczas umiała przeprosić, podziękować, a nawet rozplakać się i prosić Pana Jezusa, „zebyśmy całą godzinę jak najdłużej żyli”. Na jaw wyszły jej radości i lęki.

Dzieci mają nosa. Wyczuwają każdą nutkę fałszu. Ojciec Joachim Badeni opowiadał mi kiedyś: „W czasie wojny byłem w Casablance. Wszedłem do kościoła, Najświętszy Sakrament wyniesiono właśnie do ciemnicy. Wbiegły dzieci, spojrzały na ołtarz i powiedziały: »Ooo, nie ma nikogo!«. Nie ma nikogo! Dzieci, biegając, odczuwają obecność Ciała Bożego, a starsi, nawet klęcząc, tego nie dostrzegają. I udają, że się modlą”.

Pół na pół

Dokąd zabierać dzieci na Msze? – zastanawialiśmy się z Dorotą. W naszej parafii jest wydzielona salka. Za ogromną szybko (miejsce to nieprzypadkowo nazywa się „akwarium”) kilkanaścioro dzieci: od raczkujących po



Foto: Kazimierz Sadowski

zaczynające czytać. Gorąco. Nie ma mowy o włączeniu się w liturgię. Często nie słychać nawet słów kapłana. Za szybko Podniesienie. Przed szybko gonitwa dzieci. Są zachwycone. Mają siebie. Ale Pan Bóg jest za szybko.

Pół roku temu odkryłem Msze na katowickim Osiedlu Tysiąclecia. To ogromna parafia wśród wielkich, szarych bloków. Na liturgię Słowa dzieci schodzą do ogromnej podziemnej sali. Śpiewają o Jezusie, który ratuje je w czasie burzy, słuchają czytań (uspokajam sceptyków: to oryginalny Izajasz, nie ma w nich mowy o Boży), mają swoją dialogowaną homilię. To niesamowicie ważne: czują się dowartościowane. Sam zostałem zakotwiczony w kościele dlatego, że po Mszy świętej na ambone wychodził ks. Stefan Czermiński, brał do ręki gitarę, śpiewał i rozmawiał z dziećmi. Miał dla nas czas. Często dawał nam do ręki mikrofon. Nie patrzył na zegarek i nie oburzał się, gdy jakieś dziecko modliło się za Matkę Boską albo o wzrok



Foto: Kazimierz Sadowski

dla osób niewidzialnych.

Kończy się kazanie. Na liturgię eucharystyczną maluchy posłusznie maszerują z rodzicami do górnego kościoła. Do końca Mszy zostało dwadzieścia minut. Tyle są w stanie usiedzieć w spokoju. Może to pomysł na Mszę z udziałem maluchów?

Wiem, to kompromis. Pół na pół. Ale widzę owoce: moje dzieci już chwilę po wyjściu z kościoła tęsknią za kolejną Mszą św.

MARCIN JAKIMOWICZ ojciec Marty i Łukaszka, dziennikarz „Gościa Niedzielnego”, autor książek *Radykalni*, *Dno i Tramwaj*, *kefir i bułka*, mieszka w Katowicach.

Zeszyt nr 1 (401) 2007

© 2007 Wydawnictwo W DRODZE

Słyszałem o trzyletnim Marku, który niecierpliwił się w czasie Mszy św., nie mogąc doczekać się końca, i wreszcie zapytał rodziców głośnym szeptem:

– Kiedy ksiądz powie: „Idźcie ofiary do domu”?

Ks. Jan Twardowski, *Elementarz Księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego*



Foto: Kazimierz Sadowski

Tadeusz Naumiuk

Pielgrzymka do Wadowic i Kalwarii Zebrzydowskiej

W dniach 26-27 maja 2007 r. odbyła się parafialna pielgrzymka zorganizowana przez Akcję Katolicką i Caritas. Głównym celem pielgrzymki były Wadowice – rodzinne miasto Jana Pawła II i sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, do którego pielgrzymował od najmłodszych lat przyszły papież. Tak więc z obydwoma sanktuariami – Bazyliką w Wadowicach i Bazyliką w Kalwarii Zebrzydowskiej ściśle związane było dzieciństwo, dojrzewanie do decyzji o kapłaństwie, a także cała droga życiowa Ojca Świętego Jana Pawła II.

W drodze do Wadowic wstąpiliśmy do sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Skarżysku Kamiennej. Jest to piękna świątynia z kaplicą stanowiącą replikę wileńskiej Ostrej Bramy. Powstała ona z inicjatywy wilniuków, którzy po wojnie znaleźli się z dala od ziemi rodzinnej. Wspierali ich w tym dziele pochodzący z Wilna bp Materski i kardynał Henryk Gulbinowicz, a także wywodząca się z wileńszczyzny polonia kanadyjska.



Foto: Kazimierz Sadowski

Kolejnym etapem naszej pielgrzymki był cmentarz Rakowicki w Krakowie, na którym znajduje się grób rodzinny rodziców Karola Wojtyły. Następnie nawiedziliśmy kościół oo. Bernardynów pod Wawelem, gdzie pokłoniliśmy się Błogosławionemu Szymonowi z Lipnicy, którego szczątki znajdują się w tej świątyni, a który miał być kanonizowany przez Ojca Świętego Benedykta XVI w dniu 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Nawiedziliśmy też kościół oo. Franciszkanów ze słynnym witrażem autorstwa Stanisława Wyspiańskiego i kopią Całunu Turyńskiego oraz grobem bł. Anieli Salawy, a po wyjściu popatrzyliśmy w słynne okno papieskie przy ul. Franciszkańskiej 3, pospacerowaliśmy po Rynku Głównym, pomodliliśmy się w Kościele Mariackim oraz o godzinie 14. wysłuchaliśmy Hejnału Mariackiego.

Kolejnym etapem pielgrzymki były Wadowice, gdzie nawiedziliśmy nowo zbudowany, piękny kościół Świętego Piotra, wzniesiony jako wotum dziękczynne dla Opatrzności za wybór i uratowanie po zamachu Ojca Świętego. Znajduje się w nim figura Matki Bożej Fatimskiej ofiarowana przez biskupa Fatimy. Następnie udaliśmy się do kościoła Ofiarowania Najświętszej Marii Panny – miejsca chrztu Karola Wojtyły – podniesionego przez Ojca Świętego do rangi Bazyliki Mniejszej. Zwiedziliśmy też muzeum przy ul. Kościelnej (obok Bazyliki), z pamiątkami po Papieżu, znajdujące się w byłym mieszkaniu rodziny Wojtyłów. Ze swojego pokoju, w którym często się modlił, widział on ścianę kościoła z zegarem słonecznym i zachowaną do dzisiaj sentencją – CZAS UCIEKA WIECZNOŚĆ CZEKA. Zapadła Mu ona w pamięć i serce. Całe życie się nią kierował.



Foto: Kazimierz Sadowski



Foto: Kazimierz Sadowski

Kolejnym etapem pielgrzymki było sanktuarium św. Józefa prowadzone przez oo. karmelitów bosych. Było to zarazem miejsce naszego noclegu. Ale pomimo zmęczenia wielu pielgrzymów uczestniczyło jeszcze w wieczornym czuwaniu w Bazylice Wadowickiej, gdzie w wigilię Zesłania Ducha Świętego odbywały się nabożeństwa, modlitwy prowadzone przez neokatechumenat i Msza św. zakończona o 21.37. Część pielgrzymów uczestniczyła jeszcze w czuwaniu w sanktuarium św. Józefa prowadzonym przez Odnowę w Duchu Świętym i adoracji Najświętszego Sakramentu do godz. 24.00. Potem była jeszcze Msza św. i agapa.

Rano, po śniadaniu, pełni wrażeń poprzedniego dnia, wyruszyliśmy do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam o godzinie 10. uczestniczyliśmy w Eucharystii Świętej. Celebrujący ją ojciec powitał wszystkich pielgrzymów, a wśród nich grupę niewidomych dziewcząt z Lasek wraz z Siostrami Franciszkankami Służebnicami Krzyża i księdzem Marcinem. Po nabożeństwie spotkaliśmy tę grupę na dziedzińcu Bazyliki, a następnie z młodym braciszkiem Bernardem (rodem z Doniecka na Ukrainie) odbyliśmy Drogę Krzyżową do kilkunastu kapliczek rozsianych na trasie słynnych Kalwaryjskich Drózek, których budowę rozpoczął w roku 1602 wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski. Później rozbudowywali je potomkowie wojewody oraz Magdalena Czartoryska, która rozbudowała również Bazylikę i jej otoczenie.

Po obiedzie i pożegnaniu się z Matką Bożą Kalwaryjską wyruszyliśmy w drogę powrotną, podczas której wstąpiliśmy jeszcze na krótką modlitwę do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

Czas podróży wypełniała modlitwa brewiarzowa, godzinki i różaniec, do którego włączane były zebrane wcześniej intencje pielgrzymów. W ten sposób mogliśmy się modlić wspólnie w tych intencjach. Śpiewaliśmy także pieśni religijne i patriotyczne. Był również czas na dzielenie się świadectwami (*m.in. wysłuchaliśmy relacji p. Tadeusza, naocznego świadka wydarzeń na Placu św. Piotra podczas zamachu na Jana Pawła II oraz opowiedzianej przez niego historii Lasek i związanych z nimi ludzi – przyp. KS*).

Warszawa, 28 maja 2007 r.

Tadeusz Naumiuk **PIELGRZYMKA**

*Odbywamy pielgrzymkę do dwóch sanktuariów
To jest do Wadowic i do Zebrzydowskiej Kalwarii
By umocnić swą wiarę, poprawić stan ducha
Chłonąć czar tamtej ziemi, Bożej Biblii słuchać
Oba miejsca były kuźnią prawdziwych Polaków
Wpajały chlubę i dumę z polskości rodaków
Uczyły prawdziwej wiary, miłości Ojczyzny
Wzbogacały hart ducha, nie patriotyzmu
Piechotą lub na klęczkach, zawsze z własnej woli
Szli po kalwaryjskich drózkach, także w czas niewoli
Od ponad czterech wieków – milion w rok pątników
W tym intelektualistów, chłopów, robotników
Często tu z rodzicami bywało pachole
Z niedalekich Wadowic, taki mały Lolek
Na drózkach Męki Pańskiej oraz Matki Boskiej
W Jej oblicze ciągle patrzył z oddaniem i troską
Wszyscy się dziwowali na chłopca powagę
Co wyrażał nad wiek swój skupioną uwagę
A On wzrastał wciąż w mądrość budząc bliskich podziw
Z szacunkiem traktowany przez starszych i młodzież
W rok po nastaniu wolności
przyszedł na świat w Wadowicach
Mając pełnych miłości Chrystusa rodziców
Otrzymał tu chrzest, komunie oraz bierzmowanie
Codziennie służył do Mszy lub głosił Czytania
Oba miejsca i świątynie Go ukształtowały
Dla szczególnej gorliwości Opatrzności chwały
Tu i tam zawsze powracał w różnych życia chwilach
Już jako kapłan i biskup, a także kardynał
Tu rodziły się ważne, doniosłe decyzje
Perspektywa Kościoła, Boga w świecie wizja
Mały Lolek, czy kardynał – tu ostrzył ostrogi
Do późniejszej – jakże chlubnej – swej życiowej drogi
Obydwie Bazyliki Mniejsze oraz ich Królowe
Pomogły Mu też w wyborze tej drogi życiowej
Tym bardziej obie świątynie są dziś pełne chwały
Stąd, że Ojca Świętego nam wykreowały*

Czas pielgrzymki, 26 maja 2007 r.



Foto: Kazimierz Sadowski



25. rocznica święceń kapłańskich

W niedzielę 10 czerwca została odprawiona przez naszego Proboszcza ks. prałata Jacka Kozuba Msza św. dziękczynna za 25 lat kapłaństwa. Mszy św. przewodniczył dostojny Jubilat, a współcelebransami byli: jego brat ks. Jan i ks. Władysław, kapelan siostrz niepokalanek. Na Mszy św. obecna była Mama księdza Jubilata i ojciec chrzestny. Jako dar od wspólnoty parafialnej ufundowany został kielich mszalny z pateną (zdjęcie kielicha obok – fot. K.Sadowski).

Rowerem do Wilna

Zapraszamy na pielgrzymkę rowerową do Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie w dniach 11-14 lipca br.

... i na Jasną Górę

w dniach 11-14 sierpnia.

Zebranie informacyjno-organizacyjne dla zainteresowanych pielgrzymkami odbędzie się w dniu 20 czerwca o godzinie 19.00 w sali katechetycznej domu parafialnego.

Informacja telefoniczna na temat pielgrzymek: (22) 617-33-44 po godzinie 17.00.



Zaproszenie do Powsina na IX rocznicę koronacji obrazu Maryi Tęskniacej

i
250 rocznicę urodzin ks. Jana Pawła Woronicza
w dniu 28 czerwca 2007 r. (czwartek)

Początek uroczystości o godz. 18.00 na zewnątrz kościoła

Program:

- Program słowno-muzyczny o ks. Janie Pawle Woroniczu, który zasłynął jako mówca, poeta i mąż stanu. Był proboszczem w Powsinie, arcybiskupem warszawskim i prymasem.
- Msza św. dziękczynna – bp Józef Zawitkowski
- Koncert pieśni kresowych – chór katedry lwowskiej
- Sentymtalne piosenki w wykonaniu kapeli lwowskiej
- Apel Jasnogórski o godz. 21.00.

Serdecznie zapraszają do Powsina
Kustosz Sanktuarium i parafianie

Pielgrzymom zapewniamy siedzące miejsca
i poczęstunek.

Dojazd autobusami MZA: 139, 519 i 724.

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

Śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne
i szkolne, portrety paszportowe u klienta



Tel. (022) 649 36 40, 0 608 146 110



Korespondencyjny kurs biblijny

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest lepsze poznanie ksiąg Pisma św. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem św.

Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem: www.ignatianum.edu.pl/pedagogika/

lub: zmarek@jezuici.pl

zmarek@ignatianum.edu.pl

Bądź listownie:

Ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
z dopiskiem „Kurs Biblijny”.

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.



Od naszego mola książkowego

Może na co dzień nie zastanawiamy się nad tym, że wokół nas przez cały czas toczy się walka duchowa – walka dobra ze złem. Nie myślimy, że za dziejącym się złem stoją siły szatańskie. A jednak... Często zło, które spotyka nas czy naszych bliskich to nie tylko skutek ludzkiego działania.

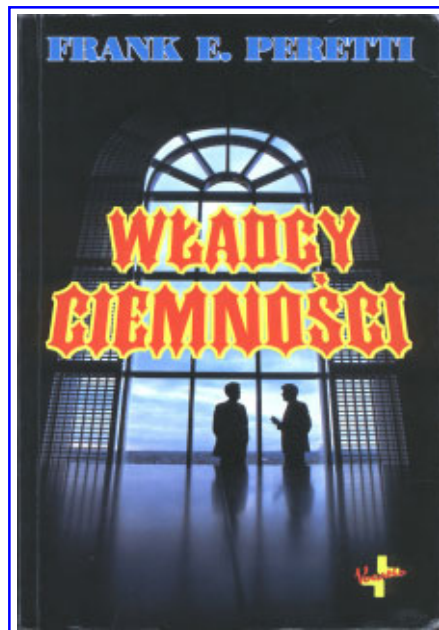
W bardzo barwny sposób opowiada o tym Frank E. Peretti w powieści *Władcy ciemności*. Wchodzimy w niej jakby za kulisy toczących się wydarzeń i widzimy dobre i złe duchy w akcji. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak diabelskie moce działają tuż obok nas, wpływając wszędzie na wiele ludzkich zachowań – na uniwersytecie, w biznesie, w domu...

„Rafar wypadł przez ścianę akurat w momencie, gdy wśród ogłuszającego huku skrzydeł i okrzyków wojennych do pomieszczenia wdarło się światło milionów słońc Zastępu Niebieskiego.

Wiele demonów usiłowało uciec, ale w ułamku sekundy rozplywały się pod ciosami mieczy. Huk skrzydeł pochłaniał każdy dźwięk ginących duchów”.

Frank E. Peretti
Władcy ciemności
Oficyna Wydawnicza „Vocatio”
Warszawa 1992

Książka jest dostępna
w bibliotece parafialnej.



Chrzty

6 maja

Adrian Janiszewski
Alicja Subda
Tomasz Zalewski

13 maja

Adam Bogdan Bułakowski
Łucja Alicja Gleń
Eryk Ignacy Kossowski
Marcel Kuczyński
Oliwia Wiktoria Nowosielska
Maria Małgorzata Sołyga



Wojciech Witold Wnuk
Kajetan Maciej Wojtyra

20 maja

Aleksandra Ney
Barbara Aleksandra Olszewska

26 maja

Oliwia Balcerek

27 maja

Agata Karina Bagnowska
Julia Ewa Binienda
Hanna Katarzyna Drozdowska
Mateusz Piętkiewicz
Barbara Katarzyna Sidoryk
Karolina Katarzyna Szaniawska
Ewa Kaja Rozmysłowicz
Michał Sinicki

Śluby



2 maja

Marcin Leszek Stasio
Małgorzata Janiszewska

12 maja

Lesław Marek Pająk
Magdalena Agnieszka Skalska
Michał Słowiński
Ewa Grubska

19 maja

Marcin Ludwik Marczakiewicz
Katarzyna Marciniak

26 maja

Dominik Buda
Dobrochna Urszula Sulgastowska
Maciej Stefan Szmidt
Anna Karolina Jasińska

Spotkania biblijne

środy, godz. 19.45
biblioteka parafialnej

Opiekun:

ks. Janusz Wójcikowski

Odnowa w Duchu Świętym

czwartki, godz. 19.30
sala św. Barbary (w dzwonnicy)
Opiekun: ks. Marcin Kamiński

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedziele: 9.45-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.
Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać na
zakup książek, mile widziani są
ofiarodawcy i sponsorzy.

**Prosimy osoby korzystające
z biblioteki o zwrot zbyt długo
przetrzymywanych książek!**

MITING AA

piątek, godz. 20.00, sala EMAUS
drugi i czwarty piątek miesiąca –
spotkania otwarte!

GRUPY RODZINNE

AL-ANON – TU I TERAZ
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek o godz. 18.30

Chór parafialny Angelicus

poniedziałek i czwartek, godz. 20.00
w Domu Parafialnym.

**Akcja Katolicka**

II czwartek miesiąca, godz. 20.00

**Koło Przyjaciół Radia Maryja**

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
spotkania: informacja na tablicy koła

**Ruch Światło-Życie**

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

**Kościół Domowy**

Spotkania prowadzi ks. Adam Wyszyński

Ruch Rodzin Nazaretańskich**Spotkania centralne RRN:**

piątki, po Mszy św. o godz. 19.00
Parafia Bogurodzicy Maryi, Powstańców Śląskich 67A

Spotkania grupy parafialnej RRN:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00
sala biblioteki parafialnej

Spotkania grupy nauczycielskiej RRN:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00

Terminarz parafialny**Msze św.:**

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15 (I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II i IV – z liturgią chrzcielną, III – dla dzieci komunijnych i rodziców); 18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00 (*)

Dni świąteczne: jak w niedziele

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego:

wtorek: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Kółka Żywego Różańca

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

**Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus**

III niedziela miesiąca

dzieci – po Mszy św. o godz. 10.30

dorośli – po Mszy św. o godz. 12.00
w sali katechetycznej domu parafialnego

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

zaprasza współpracowników i sponsorów

Dyżury: wtorek i piątek, 17.00-20.00

☎ Tel. 022 649 45 87; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom
za ofiary składane do skarboxy CARITAS
i na konto bankowe. Umożliwiają one wspieranie
rodzin w trudnej sytuacji materialnej.

Liczymy na Waszą stałą pomoc!

Przyjmujemy zgłoszenia zbędnego sprzętu AGD,
RTV, komputerowego i mebli,
a także propozycje pracy

OŚRODEK INFORMACJI WOLONTARIATU

wtorek: 19.30-20.30, kancelaria parafialna

Zapraszamy potrzebujących pomocy
i chętnych do współpracy.

Dyżur psychologa – wtorek: 19.30-20.00

biblioteka parafialna

Poradnia rodzinna: informacja w gablocie
ogłoszeń parafialnych

Porady prawne Fundacji Akademia Iuris:
kancelaria parafialna

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX o/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

nr: 98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

Dorota Olejniczak, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski;

e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy:

ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii